

*Mieczysław Metler*

## **Jałta, Drezno i protest kresowiaków w polskim 300 Dywizjonie Bombowym**

Rozpoczął się 1945 rok, w którym położenie operacyjne wojsk sprzymierzonych w Europie, na tle ich planów strategicznych, wskazywało, że będzie to ostatni rok II Wojny Światowej. Tymczasem niespodziewana, grudniowa, niemiecka kontrofensywa w Ardenach sprawiła Amerykanom sporo kłopotów i spowolniła tempo osiagania zachodnich celów militarnych. Natomiast styczniowa, potężna, zimowa ofensywa wojsk sowieckich (po wypoczynku pod Warszawą), od linii Wisły do Odry i dalej od Odry do Łaby, z zasadniczym celem dotarcia do Berlina, nabierała rozmachu.

Polskie Siły Powietrzne (PSP) na Wyspach Brytyjskich aktywnie wspomagały działania zachodnich aliantów. 300 dywizjon bombowy Ziemi Mazowieckiej, sformowany 1 lipca 1940 w bazie RAF Bramcote, jako pierwsza jednostka PSP, stacjonował w tym czasie (od 1 marca 1944 r.) w bazie w Faldingworth, w hrabstwie Lincolnshire w Anglii.

Mój stryj, kpt. pilot Edward Metler nie doczekał, niestety, możliwości pilotowania nowych, czterosilnikowych, ciężkich bombowców Avro Lancasterów, które w kwietniu 1944 zastąpiły w jego 300 dywizjonie poczcziwe, zasłużone Vickers Wellingtony. Po ukończeniu pełnej tury operacyjnej (36 lotów bojowych na Niemcy w łącznym czasie 200 godzin i 5 minut) zginął rok wcześniej w wypadku lotniczym w czasie następnej, wyczerpującej służby w Szkole Strzelców Powietrznych Nr 2 w Dalcross na północy Szkocji.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Edward Metler, *Dziennik Pilota Bombowca Polskiego 300 Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej*, Oficyna Wydawnicza ŁOŚGRAF, Warszawa 2006

Do końca 1944 r. polski dywizjon 300 brał udział we wszystkich, ważnych strategicznie operacjach powietrznych, podejmowanych przez Dowództwo Bombowe (Bomber Command) RAF, a w grudniu wspomagał Amerykanów i atakował wojska niemieckie w Ardenach. Poniesione w 1944 r. straty były jednak bardzo poważne. W działaniach bojowych straciło życie 135, a w nieoperacyjnych – 9 lotników. 16. zostało wziętych do niewoli, a 7. było internowanych w państwach neutralnych. Utracono 24 bombowce. Pomimo zbliżającego się upadku niemieckiej III Rzeszy, strata wielu kolegów budziła widoczne oznaki przygnębienia wśród pozostałych załóg w dywizjonie. Tym bardziej, że sprawy polityczne nie układały się dla Rzeczypospolitej pomyślnie, a jej przyszłość budziła wiele wątpliwości, obaw i dyskusji.

W pierwszej połowie stycznia 1945, dopóki pogoda umożliwiały loty operacyjne, dywizjon 300 wykonał szereg nowych zadań bojowych. W nocy z 2 na 3 stycznia osiemnaście polskich maszyn wzięło udział w wyprawie 500 bombowców na Norymbergę. 5 stycznia 13 polskich Lancasterów bombardowało Royan, a już następnego dnia węzeł kolejowy w Neuss. Z 7 na 8 stycznia 13 maszyn uczestniczyło w nocnym nalocie 645 ciężkich bombowców na Monachium. 14 stycznia bombowce z dywizjonu 300 atakowały rafinerię w Leunie, a dwa dni później zakłady paliwowe w pobliżu Lipska. Zła pogoda wymusiła przerwę w lotach, ale w nocy z 28 na 29 stycznia cztery Lancastery dywizjonu wzięły udział w wyprawie na fabrykę silników lotniczych w Stuttgarcie.

Już 1 lutego 13 maszyn dywizjonu zbombardowało Ludwigshafen. Jeszcze w tym samym dniu 12 Lancasterów atakowało Wiesbaden, a następnej nocy 9 maszyn bombardowało rafinerię w Bottrop. Celami dwóch kolejnych nalotów 7 i 8 lutego było silnie obsadzone i umocnione przez Niemców Kleve oraz dalej położona rafineria w Policach (Poltitz), w której do końca wojny nie zdołano uruchomić produkcji paliw.

Duża intensywność działań bojowych na początku roku i kolejne, poniesione straty powodowały krytyczne zmęczenie oraz psychiczne napięcie załóg bombowych i obsługi naziemnej dywizjonu.

Przysłowiową bombą, tym razem informacyjną, było ogłoszenie w dniu 12 lutego 1945 r. postanowień konferencji jałtańskiej. Była to kolejna narada przywódców koalicji antyhitlerowskiej, tzw. Wielkiej Trójki: USA – prezydenta Franklina Delano Roosevelta, Wielkiej Brytanii – premiera Winstona Churchilla oraz ZSRS – Józefa Stalina. Spotkanie miało miejsce w dniach od 4 do 11 lutego 1945 r. w sprzedanym carowi i przebudowanym pałacu Potockich w Liwadii, na Krymie, opodal Jałty. Wśród wielu podjętych tam postanowień, były te, o decydującym znaczeniu dla powojennego kształtu Europy.

Według Wikipedii najważniejsze decyzje dotyczące Polski można streścić następująco:

- Związek Sowiecki otrzymał „zwierzchnictwo” nad Polską, znaczną strefą Europy środkowo-wschodniej i jedną trzecią Niemiec (Turyngią, Saksonią, Meklemburgią, Brandenburgią i tzw. Pomorzem Przednim).
- Postanowiono o transferze ludności, m.in. przesiedleniu Niemców z Polski, Węgier i Czechosłowacji.
- Polska utraciła Kresy Wschodnie na rzecz Związku Sowieckiego. Granicę wschodnią ustalono na tzw. Linii Curzona (rzeka Bug).
- Ustalono „rekompensatę” dla Polski w postaci dotychczasowych ziem niemieckich: Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich i Śląska oraz byłego Wolnego Miasta Gdańska. W skali przestrzennej oznaczało to okrojenie o blisko 1/3 przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej.
- Mocarstwa zgodziły się na utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, urzędującego w Warszawie, który zobowiązany został „do przeprowadzenia wolnych, nieskrępowanych wyborów na zasadzie powszechnego głosowania” (jak wiadomo z ujawnionych dokumentów wyniki tych wyborów zostały sfałszowane).

- Churchill i Roosevelt uznali zgodność działań NKWD z konwencją dotyczącą prowadzenia wojny na lądzie – w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju i porządku na tyłach Armii Czerwonej na terytorium Polski. Sojusznicy dali tym samym Stalinowi *carte blanche* na siłowe zniszczenie zbrojnego podziemia, przede wszystkim Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Roosevelt zapewnił Stalina, że Stany Zjednoczone nigdy nie będą popierać tymczasowych władz polskich, które byłyby wrogię jego interesom.

Ujawnione przez radio BBC postanowienia konferencji w Jałcie, były gromem z jasnego nieba, szczególnie dla Polaków przebywających na emigracji, a zwłaszcza tych, służących w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a więc blisko jednej czwartej miliona naszych rodaków, których życie i zdrowie było zagrożone niemal każdego dnia. Niezwykle dotkliwie odczuli je Polacy pochodzący od pokoleń z Kresów Wschodnich oraz Wilna, Lwowa i ich okolic, którzy w wyniku decyzji jałtańskich mieli utracić na zawsze swoje małe ojczyzny. Tym bardziej, że na powrót do nich czekali z wytęsknieniem już pięć długich, emigracyjnych, wojennych lat. Niektórzy z nich nie wytrzymywali ciężaru decyzji jałtańskich i ewidentnej, nikczemnej zdrady sojuszników. W II Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa we Włoszech stwierdzono kilkadziesiąt przypadków samobójstw, w większości tych Polaków, którzy mieli za sobą gehennę przeżyć w Związku Sowieckim, śledztwa NKWD i obozy Gułagu. Ich zdaniem życie w nowych okolicznościach traciło wszelki sens.

Atmosfera oburzenia, żalu, rozgoryczenia i z trudnością hamowanego gniewu zapanowała we wszystkich jednostkach Polskich Sił Zbrojnych, bez względu na miejsce aktualnego rozlokowania. Szczególny wyraz przybrało to w 300 Dywizjonie Bombowym Ziemi Mazowieckiej, w którym służyło wielu lotników pochodzących z Kresów Wschodnich, a który niemal każdego dnia prowadził od dłuższego czasu intensywne działania bojowe.



*Załoga polskiego Lancastera omawia szczegóły lotu. Wiosna 1945, Faldingworth (<http://www.polishairforce.pl/dyw300zdj.html>)*

Wydarzenia, które mogły doprowadzić nawet do rozwiązania jednostki, poznajemy z ujawnianych, wiele lat później, wspomnień lotników z 300 Dywizjonu i opartych na ich podstawie publikacji.<sup>2</sup>

Z obszernego artykułu Małgorzaty Nocuń i Wojciecha Pięciaka, opublikowanego w Tygodniku Powszechnym 13 lutego 2005 roku, a więc w 60. rocznicę wydarzeń, dowiadujemy się, że:

*Popołudniem 13 lutego 1945 r. na lotniskach w południowej Anglii panował ruch, jak przed każdą operacją. Do nocnego lotu przygotowywały się jednostki bombowe. Czekaając na chwilę, gdy na kilka godzin zostaną zamknięci w ciasnym kadłubie, piloci, radiooperatorzy i strzelcy odreagowywali napięcie. Niektórzy wymiotowali ze zdenerwowania. Za chwilę miał odbyć się briefing: odprawa, podczas której oficer wywiadu poinformuje o celu misji.*

---

<sup>2</sup> M.in.: Łukasz Jaśkiewicz, 300 DYWIZJON BOMBOWY „ZIEMI MAZOWIECKIEJ”, wyd. Napoleon V, Oświęcim 2013

*Napięcie rośnie także na lotnisku w Faldinworth, gdzie od marca 1944 roku, stacjonował polski Dywizjon Bombowy 300. Jednostka latała już piąty rok, ale mało kto z tych, którzy zaczęli w niej służbę, dożył do tego lutowego dnia 1945 roku.*

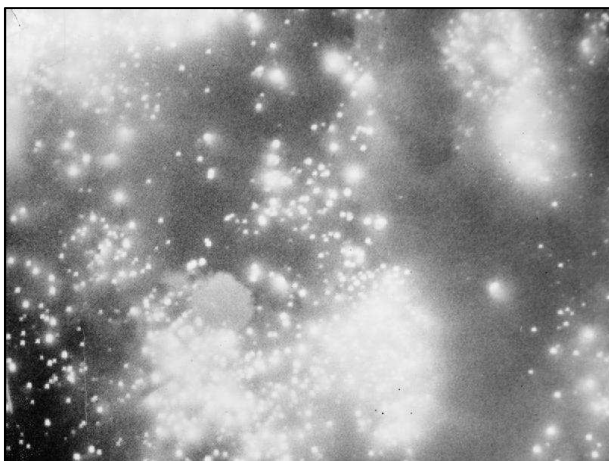


*Brytyjski Lancaster w ataku bombami zapalającymi w rejonie Duisburga 14 października 1944 r. (źródło: internet)*

*W nalotach na Niemcy, które od 1942 roku prowadzili Brytyjczycy i Amerykanie, brały udział niemal wszystkie narody walczące z Niemcami. Niektóre miały „swoje” dywizjony bombowe. Polacy cztery, o numerach 300, 301, 304 i 305 (prócz tego kilkanaście dywizjonów myśliwskich). Polskie maszyny uczestniczyły w większości nalotów: czasem w grupie liczącej kilkaset brytyjskich maszyn (bo latali pod komendą brytyjską) walczyło kilkanaście polskich bombowców, czasem ponad sto. Również Polacy ponosili straty: łącznie zginęło półtora tysiąca członków załóg bombowców, a kilkuset trafiło do niewoli. Ponieważ nie miał ich kto zastąpić, do końca wojny jako formacja bombowa przetrwał tylko Dywizjon 300; ostatnim jego zadaniem był atak na kwatery Hitlera w Berchtesgaden 25 kwietnia 1945 r.*

*Ale wcześniej nastat 13 lutego. I być może niewiele brakowało, a tego dnia jednostka przestałaby istnieć. Jednak nie z powodu strat, ale buntu. Bo napięcie, które 13 lutego narastało w Faldinworth, nie było zwyczajnym stresem przed lotem. Uczucia te zostały zastąpione przez wściekłość i bezradność. Tego dnia spiker radia BBC odczytał komunikat o porozumieniu w Jaltcie.*

*Gdy więc podczas briefingu brytyjski oficer wywiadu powiedział do pilotów z Dywizjonu 300, że mają lecieć nad Drezno, aby pomóc Armii Czerwonej, sala zawrzała. Część pilotów oświadczyła, że Rosjanom pomagać nie będzie. Emocje opanował dopiero dowódca Dywizjonu i wkrótce grupa polskich lancasterów z oznaczeniem „BH” na kadłubie (oznaczenie Dywizjonu 300) i trzystu ludźmi na pokładach była w powietrzu. O osiemnastej dotoczyli do znajdujących się w powietrzu bombowców z brytyjskiej 5. Floty; łącznie 244 maszyny. Dwie godziny później startowała druga fala: 529 lancasterów z pierwszej, trzeciej i szóstej Floty. Wszyscy lotnicy dostali angielskie chorągiewki na wypadek, gdyby musieli awaryjnie lądować na terenie zajęтым przez Rosjan. O 22.13 na Drezno spadły*



*Nocne Drezno w ogniu alianckich bomb (źródło: iwm.org.uk)*

*pierwsze bomby. O 01.30 nalot rozpoczęło drugie zgrupowanie lancasterów. W południe następnego dnia rozpoczął się trzeci atak:*

310 amerykańskich „latających fortec”. Tej nocy straty aliantów były minimalne: zaledwie kilka maszyn, w tym jedna polska.



*Amerykańskie „latające fortece” B-17 w dziennym ataku na Drezno (źródło: Internet)*

Por. Ferdynand Magierowski, nawigator w 300 Dywizjonie, jeden z lotników, którzy wystartowali wieczorem 13 lutego 1945 do lotu bojowego na Drezno, zdążył napisać w liście do przyjaciela:

*Tej nocy mamy atakować Drezno, jako wsparcie dla Armii Czerwonej. Nie byłoby w tym niczego wyjątkowego, gdyby nie to, że mamy wykonać takie zadanie w chwili, gdy nasze serca krwawią po kolejnym rozbiorze Polski dokonany w Jaltcie. Może to dobrze, że Bogdan nie żyje – nie przeżyłby tego: Lwów, który nigdy nie był rosyjskim miastem, arbitralną decyzją przekazano Rosji! Pomyśl tylko, ja i tak wielu innych wędrujących po świecie, uciekających jak przestępcy, głodujących, ukrywających się w lasach – wszystko po to, by walczyć za... co? Za to, że nie będziemy mogli wrócić do naszego rodzinnego miasta, ponieważ ono po prostu przestało istnieć. Czego można więcej oczekiwać? Linię Ribbentrop-Mołotow nazwano linią Curzona i świat jest zadowolony. Pół Polski oddano jako prezent. Drugą połowę skazano na włączenie do »wschodniej sfery wpływów«, tak jakby to była bezludna wyspa na Arktyce lub część Sahary. Byłem raz w Związku Sowieckim i to mi wystarczy do końca*



*życia. Zarządzono wypady, więc zaraz lecimy – mówią, że tak trzeba – chociaż w naszych sercach są złość i rozpacz. To zabawne uczucie, ale czasem zastanawiam się, czy to wszystko ma sens. Jeśli Niemcy mnie teraz dorwą, nie będę nawet wiedział, za co umieram. Za Polskę, za Wielką Brytanię, czy za Rosję?*

Autor listu por. Magierowski nie doczekał powrotu do ukochanego Lwowa. Nie doczekał też końca wojny. Jego Lancaster został zestrzelony przez nocnego myśliwca 24 lutego 1945 r. pomiędzy Entingen a Niefern. Załoga zginęła. Był to 30. lot bojowy polskiego lotnika.

Kpt. Czesław Blicharski, wówczas plut. bombardier w 300 Dywizjonie Bombowym Ziemi Mazowieckiej, spisał kilkadziesiąt lat po wojnie swoje wrażenia z lotu bojowego na bombardowanie Drezna nocą z 13 na 14 lutego 1945 r.<sup>3</sup> Czytamy w nich:

*Wieczorem 12-go lutego ogłoszono jednocześnie w Londynie, Waszyngtonie i Moskwie komunikat o wynikach konferencji w Jaltcie, podpisany przez Roosvelta, Stalina i Churchilla. Szczególnie zabolaty nas słowa Churchilla wypowiedziane w parlamencie brytyjskim, że słuszną jest rzeczą, by Sowiety zabrały nasze Kresy Wschodnie. Następnego dnia rząd polski ogłosił protest przeciwko piątemu rozbiorowi Polski, a generał Anders prosił o wycofanie II Korpusu we Włoszech i innych oddziałów na froncie zachodnim z linii frontu. Ustąpił dopiero wtedy, gdy mu oznajmiono, że Alianci nie mają kim ich zastąpić. W takim nastroju przyszło nam lecieć na bombardowanie Drezna celem wsparcia ofensywy sowieckiej. Już po odprawie, na dispersalu trzy nasze załogi odmówiły lotu w proteście za Jaltę. Rzecz niespotykana. Dzięki taktowi majora Jarkowskiego<sup>4</sup>*

---

<sup>3</sup> Blicharski C. E., Tarnopolanina żywot niepokorny, Biskupice 1996 za [http://www.polishairforce.pl/\\_relacja\\_blicharski.html](http://www.polishairforce.pl/_relacja_blicharski.html)

<sup>4</sup> ppłk naw. pil. (W/Cdr) Bolesław Jarkowski (06.07.1913 – 21.09.1997), dowódca Polskiego 300 Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej w okresie od 2 lutego 1945 r. do 16 września 1945 r., a następnie od 22 lutego 1946 r. do dnia 2 stycznia 1947 r. tj. dnia formalnego rozwiązania jednostki. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz dwukrotnie brytyjskim

udało się „bunt” utrzymać w tajemnicy przed Anglikami. Tylko załoga F/S Jachacza Henryka, w której bombardierem był „wilniuk” Roman Peisker nie dała się przekonać niezbyt przekonującym prośbom kolegów. W ich miejsce wyznaczył dowódca rezerwową załogę, dwie pozostałe uległy, jak to miało miejsce z załogą Iwowiaka Mariana Mykietyna, z którym latał mój przyjaciel Mietcio Ogorzał. Ten ostatni, powiedział mi, że tym razem polecą, ale potem zrezygnuje. Mnie krwawiło się serce, ale rozum podpowiadał, że w ten sposób przysparzamy argumentów niechętnym nam Aliantom i polecałem, mając świadomość, że Tarnopol jest stracony. W drodze do celu, jeszcze w Anglii, widzieliśmy przed sobą wybuch samolotu, chyba w kolizji z drugim, bo duża masa ognia spadła na ziemię. Lot na Drezno trwał 9 godzin i 30 minut. Był to najdłuższy lot w mojej karierze lotniczej. Przylecieliśmy za wcześnie i musieliśmy zrobić nad celem trzy rundki zanim ukazały się flary, oznaczające cel. Niezbyt przyjemne było to krążenie nad celem, gdy się wiedziało, że prawie 1000 maszyn umówiło się na randkę nad Dreznem, a równocześnie znaleźliśmy statystyki strat, mówiących o stosunkowo dużej ilości, wynikłych z kolizji i trafień przez bomby zrzucone z własnych samolotów. Bomby poszły w cel. (...)

Po jałtańskich doświadczeniach popsuły się nasze stosunki z Anglikami. Żał mi było tych kilku „dżemojadów” na naszej stacji, którzy stali się obiektem naszej złości. Niektórym było wstyd za swój rząd, inni nie rozumieli o co tu chodzi. 17-go lutego pojechaliśmy do Newark na pogrzeb Mietka Ogorzała i tych członków załogi, z których coś zostało, że można ich było zidentyfikować. Z Mietka pozostał tylko palec z sygnetem, resztę trumny zapełniły kamienie. To ich samolot był tą ognistą kulą, która widzieliśmy przed sobą w czasie lotu na Drezno. Mietek wyprorokował sobie ten ostatni lot.

Kpt. pilot Tadeusz Wierzbowski, którego Lancaster wystartował o godz. 21:30 do lotu nad Drezno, jako pierwszy samolot dywizjonu z 12 maszyn, wspomina odprawę przed lotem:

---

DFC. Po wojnie na emigracji w Kanadzie, później w USA, gdzie pracował jako profesor na Uniwersytecie w Tuskegee w Alabamie



*Załoga por. pil. Tadeusza Wierzbowskiego (stoi w środku; pierwszy z lewej stoi plut. bomb. Czesław Blicharski) przed bombowcem BH-E „E for Easy” w bazie Faldingworth. Na samolocie widać zamalowane litery kodowe dywizjonu brytyjskiego. (źródło: <http://www.polishairforce.pl/dyw300zdj.html>)*

*Oficer wywiadu mówi następnie o przyczynach i celu nalotu, którym w tym wypadku była pomoc Sowietom, których jednostki walczyły 40 czy 50 mil na wschód. Chodziło o to, że Drezno było ważnym węzłem komunikacji kolejowej i drogowej i miejscem zaopatrzenia dla broniących się Niemców.*



*Ruiny Drezna po nalotach 14 lutego 1945 (źródło: bildarchiv)*

Łukasz Jaśkiewicz w swej monografii polskiego 300 Dywizjonu Bombowego (por. przyp.2) podsumował wyniki i skutki nalotu na

Drezno: *Tej nocy nad Drezno, w dwóch falach, wysłano 796 bombowców RAF (w tym 11 z 300 Dywizjonu), które rzuciły prawie 2600 ton bomb. Nalot na to miasto był najstraszniejszym „bombardowaniem powierzchniowym”, jakie dotknęło podczas wojny III Rzeszę. (Nie da się też ustalić jak wiele osób poniosło śmierć w wyniku tego nalotu – Drezno było przepelnione uchodźcami ze Śląska; różne źródła podają liczbę ofiar od 60 000 do 245 000. Skutek militarny nalotu był praktycznie żaden.*

Już następnego dnia, 14 lutego 1945 r. dziesięć Lancasterów dywizjonu 300 wystartowało do kolejnej nocnej misji. Armada RAF składała się w dwóch rzutach z 720 bombowców. I ponownie zadaniem operacyjnym było wsparcie Armii Czerwonej, a wyznaczonym celem Chemnitz. Wszystkie polskie maszyny powróciły do bazy w Faldingworth.

W swojej obszernej książce o wojnie w Europie<sup>5</sup> Walijczyk Norman Davies poświęcił nalotowi na Drezno specjalną uwagę. W rozdziale zatytułowanym: Drezno, luty 1945 czytamy m.in., że:

*„W Jacie Stalin otwarcie poprosił przywódców Zachodu, aby ich wojska zbombardowały wschodnie Niemcy, wspierając w ten sposób pochód Armii Czerwonej. Wynikiem tego posunięcia była operacja „Thunderclap”. Jako cele wybrano Magdeburg, Berlin, Chemnitz i Drezno.*

*W nocy z 13 na 14 lutego 1945 roku dowództwo brytyjskiego dowództwa bombowego wysłało na Drezno 796 lancasterów – nadleciały dwiema falami, zrzucając 1500 ton materiałów wybuchowych i 1200 ton materiałów zapalających. Burza ogniowa osiągnęła jeszcze bardziej przerażające rozmiary niż podczas nalotu na Hamburg. Potem dzieła zniszczenia dopełniła w biały dzień eskadra amerykańskich samolotów B-17. Szacunkowe obliczenia strat wśród ludności cywilnej wahają się od 30 000 do 120 000.*

---

<sup>5</sup> Norman Davies, EUROPA WALCZY 1939 – 1945 (Wydawnictwo Znak, Kraków 2008)



*Centrum Drezna po atakach alianckich bombowców (źródło: bildarchiv)*

*Drezno nie miało praktycznie żadnej obrony. Było to historyczne miasto pełne skarbów architektury i przerażonych uchodźców. (...) I jakby dla podkreślenia bezsensowności okrucieństwa tego epizodu Armia Czerwona nie uznała za stosowne atakować.”*

Amerykański pisarz Kurt Vonnegut historię i skutki alianckiego nalotu na Drezno przyjął jako kanwę jednej ze swych poczytnych książek. Książki uznawanej za autobiograficzną i antywojenną.<sup>6</sup>

Ocena merytorycznych podstaw powietrznej ofensywy bombowej oraz strategicznych, militarnych przesłanek nalotu na Drezno wykracza poza ramy tego opracowania, chociaż prośba Stalina i zgoda zachodnich aliantów, nie budzą wątpliwości. Można jedynie stwierdzić, że zależnie od źródła jej pochodzenia, ocena ta wykazuje znaczne, nawet krańcowe różnice. I w dużym stopniu zależy od zmian na mapie geopolitycznej struktury świata, aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz od instrumentów kształtowania tzw. „poprawności politycznej”. Wpływ tego ostatniego aspektu można również łatwo dostrzec w treści wypowiedzi Normana Daviesa.

---

<sup>6</sup> Kurt Vonnegut, Rzeźnia numer pięć, Wyd. PIW (KIK), Warszawa 1990

SCHLOSS WEESENSTEIN

# Bombensicher!

Kunstversteck Weesenstein 1945

AUSSTELLUNG  
24. März –  
7. Oktober  
2018

Ankerhäuser – Die Kunst an Sammlern  
 in Sachsen und Thüringen

Europäische Union  
 Evropská unie

Staatliche Schlösser,  
 Burgen und Gärten  
 Sachsen

## Sonderausstellung im 700. Jubiläumsjahr der schriftlichen Ersterwähnung des Schlosses

Prachtvolle Gemälde in dickwandigen Gemäuern und dunklen Kellergewölb? Edles Porzellan, feine Zeichnungen, kostbare Bücher und wertvolle Uhren verschlossen in Holzkisten? Als das Kriegsgeschehen 1945 den deutschen Städten immer näher rückte, suchten die Verantwortlichen in Ministerien und Sammlungen nach sicheren Orten außerhalb der großen Städte. Ins Visier gerieten zahlreiche sächsische Burgen, Schlösser und Rittergüter. Im Schloss Weesenstein entstand eines der Hauptdepos. Erleben Sie die dramatischen Zeiten in den letzten Kriegsjahren und in der Nachkriegszeit, in denen es galt, unersetzbares Kunstgut und historische Schätze vor den zerstörerischen Kriegswirren zu retten.



### Tipp

Projekt für Schulklassen, buchbar im Ausstellungszeitraum  
„Bombensicher! Eine spannende Suche nach versteckten Schätzen“

**SCHLÖSSERLAND SACHSEN**  
 STAÄTLICHE SCHLÖSSER, BURGEN UND GÄRTEN  
[www.schloesserland-sachsen.de](http://www.schloesserland-sachsen.de)

Staatliche Schlösser, Burgen und Gärten Sachsen  
 gemeinnützige GmbH  
 Schloss Weesenstein  
 Am Schlosberg 1 | 01809 Mügeln  
 Telefon +49 (0)3 50 27 0 26-0  
 Telefax +49 (0)3 50 27 0 26-28  
[weesenstein@schloesserland-sachsen.de](mailto:weesenstein@schloesserland-sachsen.de)  
[www.schlösser-weesenstein.de](http://www.schlösser-weesenstein.de)

*Awers i rewers współczesnej, niemieckiej ulotki reklamującej wystawę zatytułowaną Bombensicher! (Bombszczelność!) w zamku Weesenstein w pobliżu Drezna w Dolnej Saksonii w okresie 24 marca – 7 października 2018 r.. Zarówno grafika (zafrasowane, niewinne aniołki kryjące się przed bombami w szczelnym schronie przeciwlotniczym), jak i treść ulotki (por. zdanie: Przeżyj dramatyczne czasy ostatnich lat wojny i okresu powojennego, kiedy trzeba było zachować niezastąpioną sztukę i historyczne skarby z niszczycielskich wojennych zawirowań.) mają na celu wywołanie współczucia odwiedzających wystawę do „dramatycznych” przeżyć Niemców oraz ich wysiłków dla uratowania zgromadzonych dzieł sztuki w czasie „wojennych zawirowań” (!)Warto przypomnieć, że wg analiz MSZ okupant niemiecki zrabował w tym czasie w Polsce ok. 516 000 dzieł sztuki, o wartości ponad 11 miliardów dolarów (według kursu z 2001 r.)*

W 1946 roku wybory w Wielkiej Brytanii wygrali labourzyści, i władzę niespodziewanie utracił bohater wojenny, premier Winston Churchill. Na Honorowej Liście Zwycięzców, sporządzonej przez nowy, socjalistyczny rząd premiera Clementa Attlee, został pominięty wraz z kolegami, Arthur Harris, pomysłodawca strefowych bombardowań strategicznych i od lutego 1942 r. dowódca lotnictwa bombowego



*Znaczek poczty brytyjskiej z portretem sir Arthura Harrisa, dowódcy lotnictwa bombowego RAF i Avro Lancasterem (źródło: Internet)*

RAF. W 1986 roku Wielka Brytania upamiętniła serią znaczków pocztowych pięciu zasłużonych, wojennych dowódców sił powietrznych. Na znaczku o nominale 31 p widnieje portret sir Arthura Harrisa oraz sylwetka Lancastera. Osiem lat po jego śmierci, w 1982 roku, wystawiono mu pomnik w centrum Londynu, a uroczystego odsłonięcia dokonała królowa Elżbieta II.

W swej, interesującej książce<sup>7</sup>, wydanej po raz pierwszy w 1947 roku, Arthur Harris skomentował atak na Drezno następującym tekstem:

---

<sup>7</sup> Arthur Harris, OFENSYWA BOMBOWA, przekład Aleksandra Sudaka, Dom Wydawniczy BELLONA. Warszawa 2000

*Wiem, że zniszczenie tak wielkiego i wspaniałego miasta w ostatniej fazie wojny mieli za złe nawet ci, którzy w pełni usprawiedliwiali nasze ataki na początku działań, traktując je jak każdą inną operację. Tutaj powiem tylko tyle, że atak na Drezno, jako konieczny z wojskowego punktu widzenia, uznały osobistości o wiele znaczniejsze ode mnie. Co do tego, czy ich osąd był słuszny, muszę odwołać się do tych samych argumentów, jakie przytoczyłem, wypowiadając się o etyce bombardowania.*

W artykule<sup>8</sup>, udokumentowanym faktami, opartymi głównie na ustaleniach niemieckich badaczy, Patryk Franiel polemizuje z mitami, które wywołała lotnicza operacja na Drezno. W pierwszym rzędzie przeciwstawia się twierdzeniu, że: „*Drezno jako miasto sztuki nie posiadało żadnego znaczącego przemysłu zbrojeniowego oraz jego zbombardowanie w żadnym wypadku nie wpłynęło na ogólną i niezmiernie przy tym skomplikowaną sytuację strategiczną Niemiec (...)*”.

Otóż jego zdaniem: *Drezno było jedną z największych zbrojowni III Rzeszy w okresie schyłku wojny – 240 zakładów zbrojeniowych, produkujących pod koniec 1944 r. i na początku 1945 r. niemal wszystko: od pistoletów maszynowych i karabinów powtarzalnych oraz dział artylerii polowej, po smary, podzespoły i części lotnicze dla maszyn Luftwaffe, sekcje kadłubów U-Bootów dla Kriegsmarine oraz przede wszystkim: lufy dla dział przeciwpancernych kalibru 88 mm, oraz zapalniki do tychże armat w całkiem pokaźnych ilościach (o czym dalej). Największymi ówczesnie zakładami produkcyjnymi w rejonie Drezna, rozsiyanymi licznie i gęsto w rejonie miejskim – w ścisłym centrum również – były:*

*Kelle and Hildebrand – części dział kalibru 88 mm, mechanizmy i elementy wyposażenia U-Bootów. Również baza remontowa i zaplecze pancernych armii Wehrmachtu.*

---

<sup>8</sup> <http://www.nowastrategia.org.pl/mit-zaklamanie-drezna-nocy-przedwalentynkowej-ow-1945/>



*Goehle Werk – zapalniki artyleryjskie do wspomnianych i oślawionych dział przeciwpancernych kalibru 88 mm – w liczbie 2,5 mln sztuk miesięcznie pod koniec 1944 r.*

*Karl Klemm – głównie montażownia samolotów oraz produkcja części zamiennych, i zapasowych do czołgów.*

*Zakłady Zeissa – produkujące najlepsze niemieckie przyrządy optyczne (głównie celowniki czołgowe, elementy optyczne do dział przeciwlotniczych i artyleryjskich oraz szkła do lornetek i powiększające szkła optyczne, montowane w okrętowych dalmierzach).*

*Z obiektów wojskowych w aglomeracji Drezna, ponadto znajdowały się: koszary, obozy szkoleniowe i składy amunicji.*

*W nalocie trafiono 200 zakładów przemysłowych, z których 136 zostało ciężko uszkodzonych. Całkowite zniszczenie infrastruktury miejskiej, spowodowało, że w pozostałych produkcja musiała zostać przerwana na długi okres czasu, który w większości trafionych i/lub zniszczonych obiektów, przedłużył się już do końca wojny. Miało to ogromny wpływ na sytuację wojenną Rzeszy na froncie wschodnim, tuż u schyłku wojny.*

*W komentarzu do artykułu Patryka Franiela (por. przypis 8) p. Ryszard Szulc wspomina wojenne losy swojego ojca w krytycznym czasie:*

*Część zakładów zbrojeniowych była ulokowana pod miastem. Mój Ojciec jako niewolnik – jeńiec wojenny, pracował tej nocy w wojskowej filii zakładów optycznych Zeiss – Zeiss ICON pod Dreznem, na nocnej zmianie i dzięki temu z pewnością uratował życie.(...). Po wojnie spotkał lotnika, Polaka z 300 Dywizjonu Bombowego, który tej nocy był nad Dreznem, a Ojciec pod Dreznem. Z opowiadań Ojca wiem, że było tutaj ulokowanych celowo, bardzo wiele zakładów zbrojeniowych w centrum miasta, w nadziei że przecież lotnictwo nie będzie bombardować bardzo gęsto zaludnionego miasta, pełnego cywilów i do tego bez artylerii i obrony przeciwlotniczej...*



*Centrum Wielunia po porannym nalocie bombowców Luftwaffe (źródło: WPROST.pl)*

Na tle kontrowersyjnych ocen nalotu na Drezno wypada w tym miejscu przypomnieć, kto i w jaki sposób rozpoczął II Wojnę Światową, której ofiarą padła w 1945 roku stolica Saksonii. Rankiem 1 września 1939 roku, o godz. 4:40, 29 niemieckich bombowców Ju-87 Stuka, osłanianych przez myśliwce Me-109, zaatakowało bombami burzącymi i zapalającymi bezbronne, położone blisko granicy, polskie miasto Wieluń. Pierwsze bomby spadły na szpital Wszystkich Świętych, doskonale oznakowany symbolami Czerwonego Krzyża. Zginęło w nim ponad 30 osób. Bezpośredni rozkaz operacyjny wydał generał Wolfram von Richthofen – dowódca niemieckiego lotnictwa do zadań specjalnych. Na Wieluń, w którym nie było żadnych celów militarnych, spadło 380 bomb o łącznej wadze 46 ton. W gruzach leżało trzy czwarte zabudowy miasta, a centrum zniszczono w 90%. Gdy drugiego dnia napaści do miasta wkroczyły niemieckie siły lądowe, zastały wyludnione ruiny. Jeden ze świadków odnotował, że

„najwyżej 200 osób przebywało w tym niegdyś 15 000. Mieście”. Większość ocalałych uciekła.<sup>9</sup>



*Zrujnowany Wieluń (źródło: pl.wikipedia.org)*

Wspominając o losie mieszkańców Drezna nie wolno nam zatem zapominać o ofiarach barbarzyńskich, niezgodnych z wojennymi konwencjami, niemieckich nalotów na Wieluń, Warszawę i inne polskie miasta. A niedługo później na Rotterdam i Londyn. Dokładnej liczby ofiar w Wieluniu nie udało się nigdy ustalić, chociaż niemal na pewno przekroczyła tysiąc bezbronnych osób.

Natomiast rozgoryczenie i protest lotników polskiego 300 Dywizjonu Bombowego, jest jeszcze jednym, spośród wielu, przykładem skomplikowanych, polskich losów wplątanych w polityczne interesy światowych mocarstw. Kontrowersyjne rozkazy, wydane Polskim Siłom Powietrznym w dniu 13 lutego 1945 roku i dniach następnym, przez Brytyjskie Dowództwo Bombowe RAF, w ramach operacji „Thunderclap” (zgodnie z życzeniem Stalina), polscy lotnicy wykonali wzorowo, wbrew zaleceniom krwawiących serc.

---

<sup>9</sup> Mateusz Zimmermann, Przed Westerplatte był Wieluń (<http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/przed-westerplatte-byl-wielun/vnedn>)